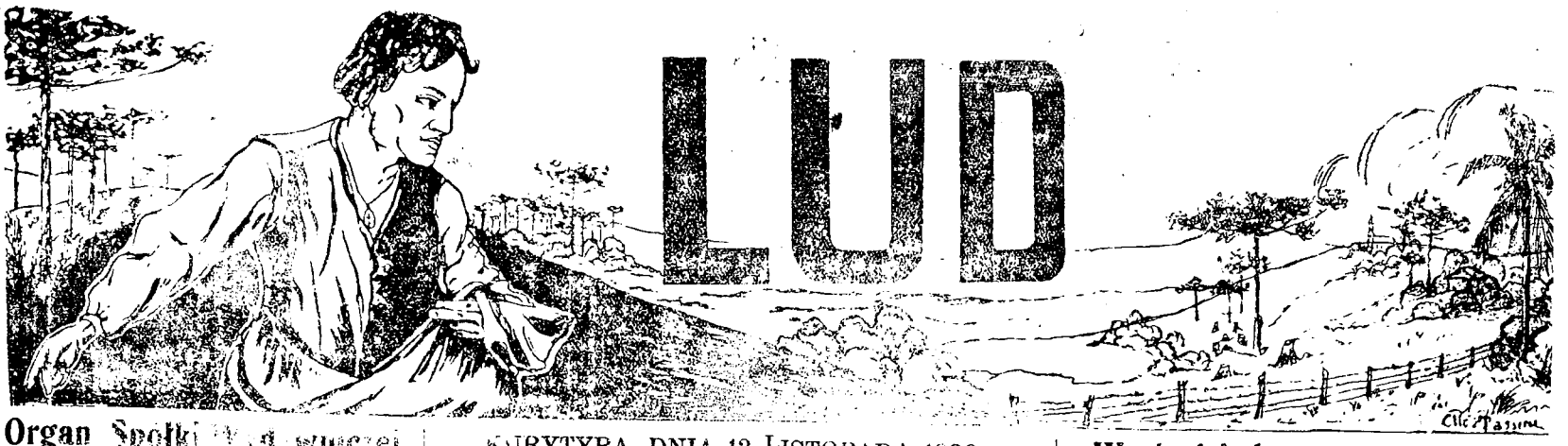

Organ Spółki Wydawniczej | CURYTYBA, DNIA 13 LISTOPADA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 81.

Adres dla listów: Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Muchy się łowi na lep a Polaków na Kościół Narodowy!

(Dokończenie)

Przypatrzmy się czemże ten Kościół narodowy zasłużył się czy to na polu religijnem, czy piśmienniczem, czy oświatowem czy społecznem albo wreszcie narodowem?

Toć nie napisali kapłani tego kościoła, poza paru broszurami, ani jednego dzieła treści religijnej czy dogmatycznej, nawet porządnego katechizmu nie wydali!

Z zakresu piśmiennictwa szą obrzydliwe artykuły w «Ameryka Echo» zohydzające kapłanów katolickich a wynoszące pod niebiosa swój kościoł jedynie zbawiający. Nie otwarli żadnych szkół ni kursów dla ludu. Zbierają sute kollekty i ofiary nietylko na dostatnie utrzymanie swoje ale i propagandę za swym kościołem. Przyjęli liturgję, obrzędy i szaty z Kościoła katolickiego, dodając do św. Sakramentów ośmy «Słuchanie słowa Bożego ??? ?»

Uświadomili tak narodowo naszych wychodźców w półn. Ameryce, że włożyli braciom noże do rąk, fanatyzując i podniecając ich namiętności. Stworzyli swem wystąpieniem z Kościoła Katolickiego nowe niezależne kościoły Narodowe Zielonki, Huszcy, Farona, Bończaka. Zasilili swymi wyznawcami raz obałamuconymi — sekty Baptystów, Sabatystów, Badaczy Pisma św., Adwentystów i stworzyli stan kapłański swego Kościoła z ludzi o smutnej nieraz przeszłości i bez wykształcenia i dziś w łonie Polski skołatanej wojną światową, bolszewicką, Komunistami lichą walutą i tysiącznemi dolegliwościami nowego państwa, szerzą wśród ludu katolickiego jad odszczepieństwa, — bałamucą prostaczków wyzyskują każdą szansę mogącą im posłużyć do rzucenia potwarzy na Kościół Katolicki i Duchowieństwo.

Czy wzniecaniem waśni religijnych buduje się nowy gmach państwowości polskiej?

Czy podanie owocu zgniłego miast dobrego uratuje chorego i uleczy go?

Dziwnemi drogi prowadzi ludzi Opatrzność Boża a że w ogniu żelazo się czyści i hartuje — to tyle tylko dobrego robią, że otwierają oczy ospałym i opieszałym katolikom, jednocząc ich pod sztandarem Chrystusa.

Nie mam wcale zamiaru rzucać na twórcę tego kościoła żadnych wyzwisk ani potwarzy, bo to zostawiam «Switowi», który w tem rzemiośle celuje. Nie chcę wymieniać tych kapłanów, którzy publicznie wyrzekli się błędów heretyckich i wrócili na łono kościoła katolickiego usuwając się w zacisza domowe — ale chciałbym zwrócić uwagę na ciekawy fakt pozostający w rażącej sprzeczności ze sobą.

Rzuca to ciekawe światło na metody, jakiemi posługuje się to pismo wolno — czy niemyślicielskie w swej walce z religją i duchowieństwem.

Oto w tym samym numerze «Switu» 38 z 11/9 znajduje się artykuł p. W. Szlachty zasadniczo bezwyznaniowy, przedstawiający potrzebę czy konieczność usunięcia z szkół wszelkiej religji wiary i praktyk, pragnąc wychować dziecko na człowieka obywatela środkami moralnemi (niewiadomo jakimi?) aby tylko bez Boga — a odrobinę niżej znajduje się drugi artykuł o potrzebie zaprowadzenia Kościoła Narodowego tu w Brazylji?

Najpierw rzucono do kołła moc kału, brudu i jadu papierowego w powieściach: Księży Chleb i Zakonny Welon; do tego dodano szpilek, ukłuć zjadliwych i brutalnych na kapłanów polskich przez artykuły «Switu». Dalej przyrzucono sporo czczych frazesów o godności człowieka-obywatela, wychowaniu na wolnego człowieka i t. p. Omaszczono to komunałami patrjotycznemi o Dziadku, Babce, Legunach, Bohaterstwie, Rewolucji w Polsce i t. p. opieprzono to zmyślonemi lub naciągniętemi anegdotami o zepsuciu Księży Katolickich, wlano jeszcze sporą dozę bezwyznaniowości, zachwytu nad sprężystemi prześladowaniami Katolików w Meksyku, no i w kotle Switowym powstał jakiś zlepek, nowotwór mający w sobie z wszelkich tych pierwiastków po trochu (niby ów twór czarownic w Kordjanie) Teraz wybrano na opiekuna i ojca chrzestnego kalumniatora eksdziennikarza «Nieprzyjaciela Ludu», by go wychował na owego cielca czczonego w Kościele Narodowym.

Jedna tylko pociecha z tego, że ci z pomiędzy popleczników «Switu», niemający dotąd żadnej religji będą mieli wreszcie jakąś lichą bo lichą ale przecież jakąś!

Winszuję z głębi serca — ale stanowczo nie zazdroszczę.

Żywię nadzieję, że Katolicy nie dadzą się nabrać na Kościół Narodowy — »jak muchy na lep«.

M. L.

Wiadomości.

Z POLSKI.

ODCZYT POSŁA STROŃSKIEGO W KRAKOWIE.

W sali Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej odbyło się zebranie Stronnictwa Chrześcijańsko Narodowego na którem poseł Stroński wygłosił nader interesujący odczyt polityczny. Wskazał między innemi na potrzebę stworzenia stronnictwa umiarkowanego, gdyż dawniejsze operujące programami z przed wojny światowej, już się przeżyły i nie potrafią dokonać społeczno-gospodarczej przebudowy Polski.

Omawiając zatarg Sejmu z rządem, wyraził poseł Stroński przekonanie, że Sejm cofnąć się nie może, gdyż skompromitowałby się całkowicie.

ZBYTNIA GORLIWOŚĆ SZKODZI.

W Warszawie namnożyło się w ostatnich czasach towarzystw filantropijnych, które dla ulżenia doli bezrobotnym zbierają po domach składki na ten cel. Okazało się obecnie, że tych kwest jest tak dużo, iż zrażeni mieszkańcy przestali dawać ofiary. Na wszystkie listy razem nie pada obecnie tyle ofiar, ile dawniej na jedną tylko listę społecznego komitetu pomocy bezrobotnym.

PLAN GERMANIZACJI POLAKÓW NA POGRANICZU.

Niemieckie pogranicze z Polską ma jeszcze wiele ośrodków polskich. Nie mogąc ich zgermanizować siłą, rząd niemiecki chce je otoczyć zwartą masą niemiecką i niejako utopić w sztucznem morzu niemieckości. W tym celu prowadzona jest w dalszym ciągu usilna polityka kolonizacyjna, oparta na odmiennych, niż za czasów cesarstwa metodach.

Do forsownej kolonizacji utworzono «gminę robotniczą południowo-niemiecką» dla kolonizacji w Niemczech północnych z siedzibą w Sztutgardzie. Plan działania jest następujący:

W ciągu najbliższego 10-lecia corocznie 5-6 grup włościan kolonistów południowo niemieckich, złożonych z 40 50 ludzi, ma znaleźć pomieszczenie w północno niemieckiej strefie osiedleńczej. Rozległość jednostki kolonji ma obejmować przy lepszej glebie, przeciętnie 40 50 morgów pruskich, przy lżejszej glebie zaś 70-80 morgów.

W ten sposób z biegiem lat niemieckość pogranicza stawać się będzie coraz bardziej zwartą.

250 MILJONÓW MAREK NA GERMANIZACJĘ PRUS WSCHODNICH.

Berlin. — Na posiedzeniu komisji Reichstagu dla spraw bezrobocia poruszono dwie sprawy dotyczące Polaków.

Rząd Rzeszy postanowił zająć się kolonizacją Prus Wschodnich i organizcyć liczbę robotników sezonowych. Na kolonizację terenów wschodnich Prus, rząd Rzeszy i rząd pruski wyznaczają po 50 miljonów marek przez 5 lat z rzędu. Pieniądze te zostaną zużyte na germanizację terenów pogranicznych którym — jak piszą gazety — zagraża polonizacja.

NOWI WOJEWODOWIE.

W ostatnich dniach zostali zwolnieni z urzędów wojewoda wołyński Dębski oraz wojewoda śląski Bilski. Obaj byli dobrymi urzędnikami i położyli duże zasługi w powierzonych sobie województwach, a zwolnienie ich nastąpiło głównie dlatego, że nie są oni stronnikami marszałka Piłsudskiego. Wojewodą wołyńskim na miejsce Dębskiego mianowano dotychczasowego starostę słupeckiego W. Mecha, urzędnika bardzo mało jeszcze doświadczonego, a wojewodą śląskim na miejsce Bilskiego zrobiono doktora Grażyńskiego, który był dotychczas badaczem starodawnych pieniędzy i pamiątek. Opróżniony od dłuższego czasu urząd wojewody nowogródzkiego objął Zygmunt Beczkowicz, dotychczasowy pomocnik komisarza rządu czyli wojewody w Warszawie.

HUSZNO WYPARŁ SIĘ SWEGO MISJONARZA.

Jan Pietruszka, «wikary» tak zwany polskiego kościoła prawosławnego w Dąbrowie, kompromitował, będąc zwyczajnym awanturnikiem i opojem, w licznych występach swego szefa i popadał często w zatargi z policją. Wreszcie protejerej Huszno zawiadomił policję, że usuwa Pietruszkę z «polskiego kościoła prawosławnego».

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę

Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie swej szkodzisz.

KALENDARZ POLSKI „Ludu“
»PRZYJACIELA RODZINY«
na rok 1927
Przyjaciel to wierny jest w każdej Rodzinie,
Naucza i bawi we wolnej godzinie.

Z Brazylji.

Kurytyba.

WIELKA UROCZYSTA WIECZORNICA, poświęcona pamięci największego muzyka polskiego Szopena, odbędzie się dnia 15-go listopada wieczorem w Związku Polskim. Urządza ją p. Konsulowa Dr. Miszke prezesowa towarzystwa imienia Fryderyka Szopena. Prócz wielu naszych, wystąpi także ze swą grą na skrzypcach i znana tu wiolinistka włoska panna Bianca Bianchi. Wstęp na salę bezpłatny — loże płatne na opłacenie fortepianu i wysłanie telegramu do Polski na odsłonięcie wspaniałego pomnika Szopena w Warszawie. (Patrz ogłoszenie).

— —

PRZYJEMNA ZABAWA odbędzie się w niedzielę dnia 14-go listopada w Abranches. (Patrz ogłoszenie).

— —

BREDNIE WIERUTNE o monarchiźmie marszałka Piłsudskiego podaje »O Estado do Parana« z 10-go listopada w korespondencji z Paryża. Wedle tej korespondencji Piłsudski miał się z Radziwiłłami umawiać, by jeden z nich został królem polskim, lub też ktoś z familji Poniatowskich (?) Piłsudski ma już mieć w tej sprawie zapewnioną pomoc wojska i wielkich właścicieli ziemskich: król będzie narzędziem w ręku Piłsudskiego. Jedynie socjaliści i lewica mają się sprzeciwiać tym zamysłom marszałka.

— —

KSIĄDZ LAMARTINE, ogólnie poważany proboszcz z Lapy został w uznaniu swej 20-letniej pracy duszpasterskiej zamianowany prałatem papieskim t. j. monsenhorem.

— —

KONGRES CZYLI ZJAZD nauczycieli parańskich zwołuje do Kurytyby na dzień 19 go grudnia Dr Lysimaco Costa inspektor generalny. Jest to objaw zupełnie nowy i dotychczas nieznany przynajmniej wśród nauczycielstwa parańskiego. Zaproszenie obejmuje ogół nauczycieli i nauczycielek z wszelkiego rodzaju szkół niższych stopni, z

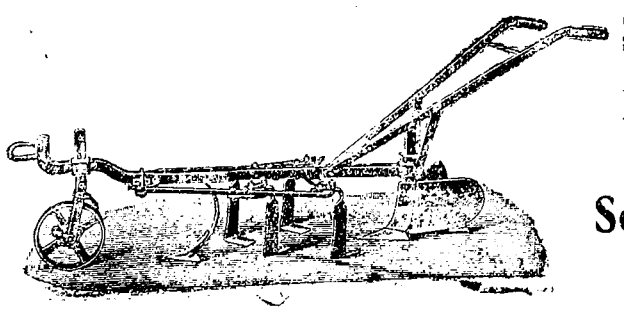

Otrzymaliśmy świeżo wprost z Europy: KOSY, SIERPY, WIDŁY SIEKIERY, KOPACZKI, FOJSY, NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI ŁYŻECZKI.

Drut kolczasty ze skobelkami. — **Opielacze** konne ręczne. PŁUGI i t. d. — Wszystko po cenach jaknajniższych.

POLECA HURTOWNIA POLSKA

Sociedade Importadora Limitada

CURYTYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N 28
CAIXA POSTAL 393.

ochronek dziecięcych z tak zwanych jardins da infancia a nawet gości. Zapowiedziano już 10 odczytów czy konferencji z różnych dziedzin pedagogiki: między innemi druga konferencja z rzędu dotyczy naszych szkół i nauczania w nich języka portugalskiego pod tytułem: »A que normas didacticas deve obedecer o ensino do vernaculo nas escolas frequentadas por filhos de colonos estrangeiros«.

— —

BANKNOTY RÓŻNE, które miały być wycofane powoli z obiegu z dniem 31-go grudnia obecnego roku, otrzymały przedłużenie aż do 30-go czerwca 1927 roku. Do tego czasu więc będą przyjmowane bez wszelkich potrąceń.

— —

PODATEK DOCHODOWY został ostatecznie przyjęty przez ministra skarbu i podpisany przez prezydenta 5-go listopada. Według nowego projektu uległ on tylko nieznacznej zmianie. Jak już wiadomo, wszyscy którzy złożą zeznania podatkowe do 30-go listopada obecnego roku i zapłacą swą należytość do 31-go grudnia, to otrzymają 75 procent zniżki na ogólnej sumie z podatku progresywnego i proporcyonalnego. Obowiązani do tego podatku powinni skwapliwie skorzystać z tej oferty, gdyż żadne odwoływania się skutkować już nie będą. Z przyszłym rokiem obowiązuje już ściśle prawo o podatku dochodowym.

— —

Z NIEBEZPIECZEŃSTWA TRĄDU dla Brazylji, zdają już sobie dobrze sprawę zarówno rząd jak i szerokie koła społeczeństwa. Zwłaszcza stan São Paulo pracuje niezmiernie gruntownie na tem polu. Obok zakładów dla jawnie trędowatych, buduje się tam obecnie zakład dla dzieci trędowatych rodziców i na ten cel towarzystwo św. Terezinhy zebrało już 1 miljon milrejsów i 1 konto. Obecnie związek niewiast paulistańskich dla zwalczania trądu, wydał gorącą odezwę do prezydentów wszystkich stanów, by wspólnie całe społeczeństwo i urzędy zabrały się do ogólnej walki z trądem w całej Brazylji. Wedle ścisłych obliczeń na stan São Paulo i Minas przypada po 2 trędowatych na każdy tysiąc mieszkańców, wogóle liczba trędowatych podwaja się co 4 lata, a nadto wolność ruchów, rozjazdów i zupełna swoboda trędowatych powoduje rozszerzanie się tej zarazy. Towarzystwo tych niewiast wzywa więc prezydentów stanowych, by budowali zakłady dla trędowatych, tam ich zgromadzali, zakazywali surowo wałęsania się podejrzanych o trąd i t. d. O to samo prosi powyższe towarzystwo i lekarzy, gazety, kupców i przemysłowców i t. d. Jeżeli wszyscy zbiorowo zabierzemy się do pracy, powiada odezwa, to za lat 10 t. j. w roku 1936 uwolnimy Brazylję od tej strasznej klęski; będą wprawdzie trędowaci, ale już tylko po schroniskach. (Jeżeli tak źle się dzieje w Minas i São Paulo to cóż dopiero musi być w Ceará i innych stanach północnych, gdzie liczba murzynów i ich mięszańców jest tak wielka. Przyp. Red.)

Rio de Janeiro.

PROJEKT AMNESTJI dla wszystkich zbiegów z wojska i tych co się wogóle nie stawili, wniósł do izby deputowanych energiczny poseł i generał Potyguara. Wedle tego projektu, wszystkim tym »insubmissos« obiecuje się bezkarność o ile dobrowolnie się stawią do wojska i odsłużą 4 miesiące dla otrzymania poświadczenia rezerwistów. (Jak wiadomo, liczba tych »insubmissos« przenosi w Brazylji cyfrę 59 tysięcy ludzi. Wobec tylu prób ściągnięcia tych opornych do koszar, wątpić należy, czy ten projekt amnestji wyda lepsze rezultaty. Przyp. Red.)

— —

JUŻ TYLKO 237 KILOMETRÓW toru kolejowego brakuje między koleją centralną a koleją w Bahji. Stacje końcowe tych kolei leżą między Bom Jesus de Meiras i Tremendal. Jak to połączenie zostanie uskutecznione, to już znaczną część Brazylji przybrzeżnej można będzie przebyć koleją co się niewątpliwie przyczyni do rozwoju ruchy turystycznego i przynęci wielu podróżników do pięknej Brazylji.

— —

NOWY PREZYDENT Brazylji Waszyngton Luis przybył specjalnym pociągiem dnia 9-go listopada ze São Paulo do Rio de Janeiro. Tak pożegnanie w São Paulo jak i przywitanie w Rio odbyło się bardzo uroczyście wśród napływu przedstawicieli władz i ogromnych mas publiczności. Na razie zamieszkał Waszyngton Luis w hotelu »Copacabana«, a potem przeniesie się do pałacu Guanabara. Popołudniu tegoż dnia odprawił Waszyngton Luis długą konferencję z prezydentem Bernardesem.

— —

LOTNICY BRAZYLIJSCY przybyli do Porto Praia na wyspach Przylądka dnia 11-go listopada a dnia 12-go listopada chcą odlecić przez Ocean Atlantycki do Brazylji do Recife — Pernambuco. — Izba deputowanych w Rio uchwaliła 11-go listopada wypłacić 200 kontów lotnikowi Barrosowi jako nagrodę za przelot z Europy do Brazylji.

Ze swiata.

Włochy.

W ASSYŻU ZAWISŁA CHORĄGIEW PAPIESKA!

Warszawa. — Prasa warszawska donosi, że poraz pierwszy od roku 1870 t. j. od chwili zerwania stosunków między Watykanem a rządem włoskim, specjalny pociąg papieski wyjechał z Rzymu na uroczystości św. Franciszka w Assyżu. Legat papieski kardynał Merri del Val jechał w królewskim wagonie, otoczony honorami, które przysługują książętom zagranicznym a wojsko włoskie i milicja faszystowska oddały kardynałowi, jako reprezentantowi Papieża, należny hołd. W Assyżu chorągiew papieska poraz pierwszy od kilku dziesiątków lat zawisnęła publicznie na placu obok sztandarów innych narodowości.

— —

Straszna burza połączona z trąbą wodną zniszczyła nadmorskie miasto Bari, wyrządzając niesłychane szkody. Huragan ten zabił przeszło 100 ludzi, a poranił wiele innych. 10 tysięcy ludzi jest bez dachu. Kolej przerwana, a namuł morski leży bardzo grubą warstwą na ulicach. Szkody oceniają do 7-go listopada na 20 miljonów lir.

Niemcy.

NĘDZA NAUCZYCIELI W NIEMCZECH.

Według statystyki z 15-go maja bieżącego roku wynosi ilość posad nauczycielskich w Prusach 109.763. Kandydatów i kandytydatek jest ogółem 40.662, z której to liczby 10.960 otrzymało stanowiska zastępcze w szkolnictwie. Reszta, t. j. 29.702 nauczycieli i nauczycielek pozostaje bez pracy. (I ci zawodowi nauczyciele niemieccy napływają do Brazylji. Przyp. Red.)

Austrja.

Wskutek wielkich gospodarczych trudności upadł tu dawny rząd. Utworzenie nowego rządu powierzono księdzu Seipel'owi, który po zamachu na niego ze strony socjalisty Jaworka, przyszedł już obecnie do zdrowia. Jako główny cel swych rządów postanowił sobie ks. Seipel utrzymanie równowagi finansowej między dochodami i rozchodami i ulżenie doli urzędników publicznych.

Turcja

Minister sprawiedliwości ogłosił nowe prawo że cudzoziemcy mogą się żenić z kobietami muzułmańskiemi wbrew prawu przepisywanemu przez Koran. (Teraz dopiero rozpoczną się nawrócenia na wiarę chrześcijańską, które dotychczas surowe prawo Koranu powstrzymywało. Przyp. Red.)

Argentyna.

Monsenhor Cortesi wyjechał 30-go października okrętem »Giulio Cesare« z Rzymu do Buenos Aires, by objąć godność nuncjusza papieskiego w Argentynie. Temsamem, zakończył się długi spór Watykanu z rządem argentyńskim w tej sprawie.

KORESPONDENCJE.

Abranches, 5-11-1926.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o łaskawe pomieszczenie w Swem poczytnem piśmie tych kilku słów.

Dnia 31-go października odegrała nasza młodzież męska piękny, patrjotyczny teatrzyk pod tytułem »Orlęta« z czasów oblężenia Lwowa na dochód budowy tutejszej szkoły. Rzeczą znamienną — jak mi wiadomo — jest to, że chłopcy z własnego popędu, sami zgłosili się do Sióstr prosząc o wyuczenie teatrzyka, któryby mogli odegrać na powiększenie funduszu budowy szkoły. Codziennie się też wieczorem na ćwiczenia schodzili przez kilkanaście dni, choć niektórzy z nich mieli daleko jak p. Stanisław Szlichta.

Samo przedstawienie wypadło pięknie. Główną rolę Jurka odegrał Józef Chiński, wychowanek bursy Księży Misjonarzy, który obecnie chwilowo przebywa w domu i szerzy patrjotyzm między tutejszymi swymi kolegami. Jest to piękny objaw. Snadź bursa Księży Misjonarzy spełnia należycie swe zadanie tak pod względem religijnym jako i narodowym. Również dobrze odegrali swoje role Aleksander Chojński, jako dr Kościelski, Józef Chyła, Jan i Józef Mikosz a Franek Kurowski jako roznosiciel gazet, przedzierający się przez ruskie straże umiał rozweselić widzów.

Ksiądz proboszcz, Józef Górai, podziękował w niedzielę po kazaniu i aktorom i wszystkim, którzy przyłożyli ręki do dobrej sprawy.

Członek Towarzystwa.

Agua Branca 29-10-1926.

Do Szanownej Redakcji »Ludu«.

Dnia 16-go października pogrzebaliśmy **Antoniego Kubiaka**, który do ostatniej chwili dzielnie pracował. Zmarł niespodziewanie dnia 15-go października.

Dnia 22-go października odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku najstarszą z pomiędzy tutejszych kolonistów, bo 96 lat liczącą p. **Katarzynę Olszewską**, matkę **Władysława i Aleksandra Olszewskich.** Mimo lat sędziwych była prawie do ostatnich chwil krzepką. Tak w jednym tygodniu śmierć żałobą okryła dwie zacne rodziny.

Mamy obecnie wygodną komunikację między Mateuszem a Palmeirą przez dziliżensję, która we wtorek i w sobotę rano wyjeżdża z Mateusza do Palmeiry a stamtąd po pociągu Kurytybskim tego dnia wraca do Mateusza. W ten sposób w jednym dniu można być stąd w Kurytybie i tegosamego dnia z Kurytyby wrócić do domu.

Wskutek posuchy zasiewy przedstawiają się licho. Owies zarażony zupełnie, żyto i pszenica podsycegają, kłosów dużo pustych.

Dnia 17-g października ks. proboszcz poświęcił dwa nowe obrazy przedstawiające św. Wincentego a Paulo i św. Antoniego Padewskiego. Pochodzą z Krakowa a wykonał je artysta malarz, p. Marjan Szczurowski. Jesteśmy z nich bardzo zadowoleni, bo są prawdziwie piękne, bo kościół gustownie wymalowany zdobią i są nam pamiątką z ojczyzny.

Korespondent przygodny.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 7-go listopada. — Komendę generalną całej policji objął pułkownik z czynnej służby wojskowej. Rząd ogłosił dekret, przez który nakłada najcięższe kary na dzienniki, któreby krytykowały jakikolwiek krok rządu, ministrów lub wyższych władz wojskowych.

Warszawa, 8-go listopada. — Tłumy ludzi odwiedzają pomnik Szopena odsłonięty w Warszawie. Pomnik, dłuta rzeźbiarza polskiego Wacława Szymanowskiego, jest arcydziełem.

Warszawa, 9-go listopada. — Nowe prawo o cenzurze dzienników i prasy, ogłoszone urzędowo, nakłada wielkie kary pieniężne a nawet więzienie na tych, którzyby krytykowali czynności ministrów, urzędników publicznych lub wojskowych jakoteż i sędziów. Większość dzienników uważa to nowe prawo za zupełne zabicie wolności prasy. Spodziewają się lada chwilę wybuchu oburzenia ze strony znacznej części publiczności.

Berlin 9-go listopada. — Wiadomości nadchodzące z Warszawy głoszą, że marszałek Piłsudski wydał rozporządzenie według którego na karę dziesięciu tysięcy złotych lub trzy miesiące więzienia zostanie skazany w pewnych wypadkach ten, kto rozszerza fałszywe pogłoski szkodzące państwu lub wywołujące rozruchy. Rozporządzenie to wywarło w Polsce jak najgorsze wrażenie.

Z okazji odsłonięcia pomnika Szopena w Warszawie

oraz, aby dać wyraz łączności polskiego wychodźtwa w Brazylji z Metropolją w czci największego geniusza muzycznego Polski — **Towarzystwo Imienia Fryderyka Szopena** zaprasza wszystkich Rodaków na

Wieczornicę

która odbędzie się dnia 15-go listopada w poniedziałek 1926 roku o godzinie 8-mej wieczorem w Związku Polskim w Kurytybie.

Program obejmuje przemówienia, deklamacje, interpretacje utworów Szopena na skrzypcach, fortepianie, w śpiewie i tańcu, w numerach solowych i zbiorowych.

Swój cenny udział przyrzekli mówcy: Ks. Rzymełko i Prof. Dr. Kossobudzki zaś w zakresie deklamacji p. Morozowicz. W zakresie śpiewu Panie Kossobudzka, Robakowa i p. Tomaszewski; tańca P. Faliszewska i rytmiczki, skrzypiec; Luty Kossobudzki i P. Bianca Bianchi, fortepianu P. Olenka Mikoszewska i t. d.

Wstęp na salę bezpłatny.

Fortepianu koncertowego użyczyła Towarzystwu Szopena na ten wieczór łaskawie firma Essenfelder.

Szkic programu Wieczornicy Szopenowskiej.

Zagajenie przez Konsula. Przemowa Ks. Rzymełki. Odczyt Prof. D-ra Szymona Kossobudzkiego, ilustrowany produkcjami muzycznemi. (Część muzyczna, której porządek wykonania uzależniony będzie od prelegenta) »Marsz żałobny« Ujejskiego i »Szopenowska płynie piosenka« Or-Ota, melodeklamacja na tle wyjątków z Sonaty b-mol p. Tadeusz Morozowicz.

Fortepian: Polonez opus 26 Nr. 1. Cis-mol. Preludjum Nr. 15 (burza). Nokturn Opus 15 Nr. 1. Walc opus Nr. 1 wykona panna Olenka Mikoszewska.

Preludjum Nr. 6 (t. z. deszczowe), Walc Cis-mol opus 64 Nr 2, wykona p. Jadwiga Lewandowska.

Skrzypce: Nokturn op 27 N 2, panna Bianca Bianchi.

Nokturn op 9 N 2, pan Luty Kossobudzki.

Śpiew: »Moja pieszczotka«, »Życzenie«, pani Halina Kossobudzka.

Berceuse »Kołysanka« Mazurek »Czyjaż wina«, pani Marja Robakowa.

Pierścień, preludjum »Czemuż w sercu smutno« pan Tomaszewski.

Część rytmiczna: Mazurek op 6 Nr 2, Mazurek op 7 N 2, w realizacji pani Zofja Faliszewska.

Preludjum Nr 9 (apoteoza), zespół rytmiczek.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenia

Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre z Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„LUTETIA"	19-go Listopada	20-go Listopada
„MEDUANA"	20-go „	21-go „
„GROIX"	27-go „	28-go „
„LIPARI"	7-go Grudnia	8-go Grudnia
„EUBEE"	12-go „	13-go „

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. z. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Agent: **Ignacy Kasprowicz — Avenida Luiz Xavier N 26**

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

Były asystent klinik europejskich.

Lekarz i operator.

Kurytyba - Rua S. Francisco N 25

Leczy po najnowszych sposobów.— Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby weneryczne. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

T-WO WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W ABRANCHES urządza dnia 14-go listopada roku bieżącego **ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ** na którą ma zaszczyt najuprzejmniej zaprosić towarzystwa: Związek Oświata, Związek Polski, Tow. Kościuszki—Łączność i Zgoda, Szkołę Ludową, Junaka, jakoteż towarzystwa z Lamenji i z Kandydy, Orleansu i Thomas Coelho. Orkiestra będzie przygrywać od 9-tej z rana.

LOTERJA FANTOWA, szarasko i zimne przekąski, bufet zaopatrzony w napoje i trunki. Auto Caminhão będzie wyjeżdżał z Kurytyby co pół godziny. W lokalu Towarzystwa ZABAWA TANECZNA wieczorem. **ZARZĄD.**

TEATR Związku Polskiego

pod dyrekcją Zygmunta Robaka wystawia w niedzielę dnia 14-go listopada r. b. wspaniałą trzyaktową komedję pod tytułem:

CIOTKA KAROLA

Sztuka niniejsza była grana w Warszawie w teatrze »Letnim« przez trzy miesiące codziennie i wzbudzała huragany śmiechu. Tak wesołej i pełnej humoru sztuki w Kurytybie jeszcze nie grano. Autor tak dowcipnie ujął sytuację, że nie możliwością jest, by się nie uśmiać. To przedstawienie śmiało każdy będzie mógł nazwać: »**KONKURSOWEM WIECZOREM ŚMIECHU**«.

PO PRZEDSTAWIENIU — ZABAWA TANECZNA.

Orkiestra p. Skibińskiego. — Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

FLUXO—SEDATINA Usuwa kolki i boleści przy wydzielaniu moczu także i u kobiet w stanie odmiennym i to w ciągu 2 godzin. **Fluxo Sedatina** leczy szybko i skutecznie wszystkie choroby kobiece. **Fluxo — Sedatiny** używają z dobrym skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28—5 1915.

Vigogenio jedyny środek który zapobiega suchotom, zwalcza niedokrwistość, utratę pamięci, zaużenie umysłowe przywraca siły **Vigogenio** po 20 dniach używania go: Wzmacnia i powiększa apetyt. 2. Usuwa bóle głowy bezsenność. 3. Wzmacnia nerwy i płeć. 4. Powiększa wagę od 1 — 3 kilo. 5. Leczy organy osłabione tuberkulozą. 6. Wzmacnia fizycznie i pomnaża ciałka krwi dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 196—z 15—III—1913

Obsypniki!

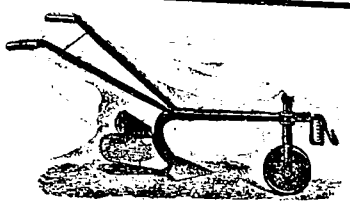

Do obsypywania wszystkich plewnych roślin szczególnie jednak do kartofli i kukurydzy a także do bruzdowania na wodę.

Obsypnik marka »Obor«, bardzo lekki i tani, z nastawnemi odkładnicami

TYLKO:

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

UWAGA! Kto przyniesie do nas przy zakupnie to ogłoszenie — dostanie specjalną zniżkę na towarach.

Nabożeństwo żałobne.

Aurelja Kasprowiczówna, Ignacy Kasprowicz z Rodziną, Józef Kasprowicz z Rodziną, Adam Kasprowicz z Rodziną, zapraszają Rodaków i znajomych na nabożeństwo żałobne, mające się odbyć w poniedziałek 15 go listopada o godzinie 7-mej i pół w kościele Św. Stanisława przy ulicy Aquidabam za duszę ś. p.

Wincentego Kasprowicza

(Ojca i brata), zmarłego nagle dnia 4-go października w Łodzi, w Polsce, we wieku 64 lat.

R. I. P.

Rozmaitości.

WYKRYCIE TAJEMNICY WĄWOZU CZARNEJ ŚMIERCI.

Na Kaukazie w odległości 50 wiorst od znanego uzdrowiska Krasnaja Polana znajduje się postępny wąwóz, którego nazwa budzi od dawna postrach ogólny wśród wszystkich mieszkańców Kaukazu. Mianowicie każda istota żyjąca — człowiek lub zwierzę — która dostatnie się w obręb terenu zamkniętego owym wąwozem, ginie natychmiast i to śmiercią osobliwego rodzaju. Mianowicie trup staje się całkowicie czarny, jak gdyby został spalony, a skóra czyni wrażenie, jak gdyby doznała jakichś niesłychanie silnych poparzeń. — Ten straszny rodzaj śmierci dotyka nietylko poszczególne osoby, czy też zwierzęta, które zabłądziły w odmęty wąwozu «czarnej śmierci». Nawet liczne oddziały wojskowe, które nieostrożnie wstąpiły na jej teren, również ginęły w całości dotknięte ową tajemniczą «czarną śmiercią». Wskutek tego cały ów teren pokryty jest stosami kości ludzi i zwierząt, którzy znaleźli tam śmierć. Nikt nie jest w stanie dać ratunku ratunku istotom żywym, które się tam znalazły, sam bowiem natychmiast taką samą śmiercią ginie.

Już w zeszłem stuleciu w czasie wojny prowadzonej przez carat z narodami kaukazkimi, wąwoz «czarnej śmierci» stał się straszliwą trumną niejednego pułku kawalerji rosyjskiej, który się tam zapędził. Słynny bohater walk o niepodległość ludów Kaukazu Szamil niejednokrotnie korzystał ze znanych mu strazliwych właściwości wąwozu owego i umysłnie wciągał w jego obręb oddziały żołnierzy białego cara, gdyż wiedział, że nikt z sołdatów rosyjskich nie wróci stamtąd żywy. Tak np. zginął tajemniczą śmiercią wielki oddział pod dowództwem ks Baratowa.

Podobnie też w okresie wojny domowej w Rosji podczas walk bolszewików z armjami białych oraz z powstańcami gruzińskimi wielokrotnie Gruzini podstępnie wciągali oddziały czerwonoarmiejców na terem wąwozu «czarnej śmierci», gdzie beznadziejnie ginęły w tajemniczy sposób.

Ponieważ fakty masowej śmierci osób i zwierząt, które przeniknęły do wąwozu, nie ulegały żadnej wątpliwości, rząd wysłał specjalną wyprawę naukową celem zbadania wąwozu «czarnej śmierci» Członków wyprawy wyekwipowano odpowiednio, zaopatrzono w maski przeciwgazowe i inne środki, mające uchronić ich przed «czarną śmiercią» szukano bowiem rozwiązania zagadki w wydzielaniu się w owym wąwozie jakich nieznanych gazów trujących zabijających momentalnie wszelkie życie. Wyprawa owa stwierdziła wówczas że «czarna śmierć» powodowana jest jednak nie wydzielaniem się gazu ale ma powody stokroć bardziej sensacyjne.

Mianowicie wszelkie żywe istoty na terenie owego wąwozu zabija niesłychanie silna emanacja radu, obficie tam się znajdującego. Owo działanie radjoaktywne jest przytem tak potężne, że zabija momentalnie wszelkie istoty żywe, z czego wnosić należy że muszą tam być niesłychanie potężne złoża radu. Ponieważ członkowie owej wyprawy naukowej nie posiadali środków, które ubezpieczałyby ich przeciwko działaniu radjoaktywnemu, przeto mogli tylko bardzo krótko pozostać w owym tajemniczym wąwozie i po niedokładnych badaniach zmuszeni byli wycofać się w bezpieczne miejsce.

Badania te, prowadzone czas dłuższy, w ostatnich dniach dobiegły końca i stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że wąwóz «czarnej śmierci» zawiera niesłychanie obfite, a może najbogatsze w całym świecie złoża radjodjoaktywnej rudy uranowej. Wten sposób rozwiązano ostatecznie tajemnicę wąwozu «czarnej śmierci», który pochłonął w ciągu wieku tyle ofiar.

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

ZIEMIA NA SPRZEDAŻ.

20 kilometry od stacji Dorizonu, wymierzona i podzielona na loty można nabyć po 10, 20 i po 30 alkrów podług życzenia kupującego.

Droga wozowa ze stacji łączy się z tą ziemią, również ziemia ta wolna jest od wszelkich zawikłań.

Bliższej informacji udziela Angelo Muzzolon w Dorizonie, Tomasz Sobociński w Marechal Mallet i Jan Szyndrowski w União da Victoria.

Stowarzyszenie Studentów »SARMACJA«.

Zarząd Stowarzyszenia Studentów »Sarmacja« na podstawie Art. 7 § 1 Ustawy i zgodnie z uchwałą z dnia 3-go b. m. zwołuje **Półroczne Walne Zebranie** swych członków na dzień 15-go listopada o godzinie 13-tej (1-ej po południu) w gmachu Związku Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho N. 73, gdzie mieści się siedziba Stowarzyszenia.

Za Zarząd:
2-gi sekretarz: **Jan Skalski**

OKAZJA.

Z powodu zmiany miejsca zamieszkania sprzedam za bezcen 32 alkrów ziemi za 12,000$000. Ziemia ta znajduje się 2 kilometry od **Araukarji** w miejscowości **Chapada** przy drodze kolejowej. Ziemia ta jest bardzo dobra do sadzenia; nadto jest kawał pastwiska oraz kawał lasu. Jeżeli komu na tem zależy niech się spieszy! Okazja bardzo rzadka.

Informacji udziela: **E. José G. Papugnée** w Redakcji »Ludu«

Sprzedam dom z alkrem ziemi wraz z zabudowaniem gospodarczem w Araukarji przy drodze do Campinas. Miejsce to znajduje się w dobrem położeniu przy małej rzece, któreby było odpowiednie dla kowala lub innego rzemieślnika. Cena niska.

Właściciel: **Roman Damrat — Araucaria.**

UWAGA!

W Marechal Mallet ziemia do sprzedania! 43 alkry dobrej ziemi do sadzenia i herwat, imbuje, piniory i różne inne drzewa. Dwa kilometry od stacji Marechal Mallet; cena przystępna. Zgłosić się do właściciela **Iwana Bojko** w Marechal Mallet.

męki, udręczeń. Nie wolno mi nawet płakać. Oczy moje nie mają łez. Oczekuję śmierci lada chwila.

Iza zapłakała rzewnie. Przygarnęła biedną do siebie i ucałowała ją drżącemi usty.

— Mów do mnie »ty«. »Izo« chcę być twoją przyjaciółką do grobu, jeśli los zabrał ci już wszystko — rzekła Iza

Ciało biednej Maud drżało jak w febrze.

I naraz — o dziwo! — zapłakała. Płakały teraz obie: polska hrabianka z młodą Amerykanką.

Maud opowiadała dalej.

Kiedym tu przybyła, przyjęto mię bardzo uprzejmie Zdziwiło mię to również, iż dano mi osobny piękny pokój, taki jak ten. Za parę tygodni byłam zdrowa, cieszyłam się, że wrócę na łono przyrody, na piękny świat. Ach, nie zobaczyłam go więcej! Kto tu się dostanie — pogrzebany żywcem!

Śmiertelna trwoga zdjęła Izę. Porównała swój pobyt z losem nieszczęśliwej... Ale nie! raczej umrę, aniżeli...

— Dyrektor — opowiadała dalej — był dla mnie dobry, uprzejmy, a ja młoda, niedoświadczona. Kiedym prosiła, aby mię puścił ze szpitala, powiedział że obawia się powtórzenia słabości, obawiał się choroby nerwowej i innych rzeczy.

— Czułam się zdrową i niecierpliwiłam się. Prosiłam, błagałam — nie pomagało nic. Dyrektor był ciągle grzeczniejszy względem mnie i czulszy. Zaczęłam się go obawiać Uciekłam przed nim, odtrącałam go, kiedy raz chciał mię przycisnąć do siebie.

Zaśmiał się, odszedł. Poznałam, że zagrożoną była przezeń moja cnota, cześć dziewicza.

Iza spoglądała lękliwie ku drzwiom, obawiając się przybycia dyrektora.

— Od tej chwili naprzykrzał mi się częściej, czułam, że moja zguba się zbliża. Niema gorszego szatana od niego — ani gorszej djablicy od jego dozorczyni.

— Dozorczyni? — zapytała Iza z przestrachem.

— Tak, dozorczyni. Na spółkę z nim popełnia ona ohydne uczynki. Nie ja jedna stałam się ich ofiarą, jeszcze cztery czy pięć męczennic prowadzi nędzny żywot w komnatach suterynowych.

— Nie uszłam ich sideł. Pomogła dyrektorowi jego hyena, dozorczyni. Pewnego wieczora zmiarkowałam, że moja herbata dziwny ma smak. Chciałam jednak pić — więc wypiłam ich kilka. Może w godzinę później poczułam we wszystkich członkach ołowiane znużenie. Ledwiem się dobiła do łóżka. Zapadłam w sen nadzwyczaj twardy.

— Kiedym się ocknęła — przemówiła kryjąc twarz na piersi Izy — stał nademną podły nędznik a tryumfująca jego mina i jego słowa powiedziały mi wyraźnie, że jego djabelski zamiar udał się.

— Kiedym zrozumiała, co się ze mną stało, skoczyłam zdjęta nienawiścią na nędznika, szukałam broni. Byłabym mu przebiła serce nawylot. Zręcznie umknął z pokoju, śmiejąc się piekielnie.

Umilkła, oddychała ciężko, bo była zbużona opowiadaniem.

— Od tego czasu uważałam na siebie. Nie udało mu się nigdy potem, zbliżyć się do mnie. A kiedy inne jego ofiary poddawały się losowi swemu z rezygnacją i bez oporu, jam się jedna opierała jego zamiarom. Jadłam i piłam tylko to, co wcale nie wzbudzało we mnie podejrzenia, a spałam parę minut Kiedy nie pomogły perswazje użył innych środków.

Przyciągnęła główkę Izy do siebie i szeptała jej do ucha:

Wtedy spróbował przemocy. Jako niby chorą na nerwy ubrano mię w kaftan bezpieczeństwa. Nie dawano mi jeść. Potem — bito mię, ciało moje pokryło się ranami. Nic nie złamało mojego oporu.

— Potem długo nie słyszałam nic o nim. Dozorczyni mówiła do mnie parę słów, przynosząc mi jeść. Wepchnięto mię do ciasnej, zadusznej komórki. Schudłam. Zwierciadło moje powiedziało mi, że piękność moja zniknęła. Nie przedstawiałam dla lubieżnika żadnej wartości.

Chciałam jednak zrobić koniec mojej nędzy i powzięłam zamiar, zamorzyć się głodem. Zmiarkowała to dozorczyni i przymusza mię siłą jeść co dnia trochę, aby ślady głodu nie zdradziły po mojej śmierci piekielnych męczycieli. I tak żyję nędznie prosząc Boga o to tylko, abym jak najrychlej przeniosła się do wieczności.

Iza objęła biedną Maud za szyję i całowała ją.

Nagle przelękły się: na kurytarzu dały się słyszeć spieszne kroki szepty —

— Ciągle i dalej mam się męczyć? — Izy schyliła się koło kominka.

— Kto tam tak woła? — zapytała głośno przez otwór.

Niema odpowiedzi — cisza.

— Czy słyszy mię kto? Kto tam narzeka? — zawołała jeszcze głośniej.

Nadeszła odpowiedź, cicha jak echo:

— Kto mię woła? — ozwał się głos kobiecy.

— Dama, która słyszała pani głos. Gdzie się pani znajduje?

— W mojej izbie, w piwnicy.

— A moja leży na pierwszem piętrze. Słyszę głos pani przez komin i odpowiadam tą samą drogą.

Pauza.

— Dlaczego pani tak wyrzekasz? czy pani mocno chora?

— Nie, ale chciałabym umrzeć bo moje nędzne życie niema dla mnie żadnej wartości.

— Pani wyzdrowieje — pocieszała ją Iza.

— Jam nie chora, tylko nieszczęśliwa. A panią oczekuje los podobny do mojego.

— Jakto pani rozumiesz — zawołała Iza z przestrachem.

— Powiem pani wszystko. Teraz cicho — nadchodzą — głos przybrał wyraz obawy.

Ucichło.

Iza myślała, że słyszała tajemniczą biedaczkę we śnie. Robijała sobie główkę nad zgadywaniem losu nieznajomej nieszczęśliwej.

Ogarnął ją niewypowiedziany smutek. Zwróciła się do drzwi aby wyjrzeć na kurytarz. Zdziwiła się niemiło drzwi były z drugiej strony zamknięte.

Nowa zagadka!

Dał się słyszeć dzwonek, dozorczyni nadeszła.

— Dlaczego drzwi zamknięte z tamtej strony? — zapytała spiesznie

Dozorczyni uśmiechnęła się.

— To należy do dziennego porządku — rzekła przekonywającym tonem — pomyślno pani, mógłby wcisnąć się jaki rabuś albo choćby żebrak do pokoju — czy nie zlękłabyś się pani?

— To mogę sobie z zewnątrz zasunąć — odrzekła.

— No, pewnie, jeśli pani tak chce, to zostawię drzwi niezamknięte.

— Proszę bardzo — rzekła Iza widocznie uspokojona.

Nadszedł wieczór Iza nie mogła spać. Przed jej myślami stała postać zagadkowej, męczennicy, która przez całe południe nie odpowiadała na jej pytania —

102 Nowy przestrach.

Ledwie Iza spożyła śniadanie na drugi dzień, zaraz zbliżyła się do kominka i zawołała:

— Jesteś pani tu?

— Tak jest, tu jestem — brzmiała cicha odpowiedź.

Co pani chciała powiedzieć tem, że nazwałaś się pani nieszczęśliwą i przepowiedziałaś mi taki sam los?

Pauza, potem pytanie:

— Czy pani młoda i piękna?

Iza zarumieniła się.

— Jestem młoda i mówiono mi często, żem ładna.

— Toś pani zgubiona!

— Dla Boga, zaklinam panią, dlaczego?

— I jam była młoda i piękna — ach, taka piękna — narzekała niewidoma — i to było dla mnie zgubą. — Teraz męczę się tu już długo — długie lata, jedyną moją nadzieją, wybawicielką jest śmierć.

Ależ czyż panią tu trzymają przemocą? — zapytała Iza.

— Tak jest. Jestem uwięzioną i oddaną najohydniejszym katowaniom — ale niech pani zamilknie — zbliżają się moi męczyciele — bywaj pani zdrowa!

Znowu cisza, tylko w sercu Izy burzyło się coś gwałtownie...

Pospieszyła do drzwi, były niezamknięte. To ją nieco uspokoiło.

A może biedna nieznajoma mówiła nieprawdę? Może taka chora, że plecie od rzeczy?

Wtem drzwi się otwarły, wszedł dyrektor, skinąwszy jej przyjaźnie głową.

— Pani dzisiaj czegoś blada, rozdrażniona, widzę. Pozwól pani zbadać puls.

— Głowa mnie trochę boli — odpowiedziała, zdziwiona, że dyrektor ciągle jeszcze trzyma jej rękę w swej dłoni.

Wyrwała mu ją gwałtownie. Dyrektor nie zdziwił się tem.

Wielka zniżka w cenach na materjałach w naszym składzie

CASA CENTRAL

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana.

w pierwszy dzień rocznicy.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Pharmacia Minerva
MAXIMO & C-ia
Curityba, Praça Tiradentes 57, Paraná.
Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarni. — **Vermicida Minerva** jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

HAFTY.
Wstążki do haftowania w różnych wzorach. Książki wzorów, rozmiaru 43 na 60 zawierające 116 różnych deseni wzorów na poduszki, na nakrycia na stoły łóżka, serwety, na szafki kuchenne, umywalki, sale japońskie, na fartuszki dla dzieci; nadto haft perełkami w różnych stylach, 15$000 z przesyłką 16$000. Kupić można i ASTRAKAN szerokości 130 cm. w cenie 30$. KARTKI LOTERYJNE wraz z 48 dwustronnie numerowanemi kostkami za 30$006.
CASA BICHELS
Rua 15 de Novembro N. 70 — Curityba

Dominik Kurecki
Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro
Wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie tanio. Ma piękne towary na ubrania.

UWAGA!
Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy, religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia, litoligatornia i fabryka pieczątek gumowych
Cezar Schulz
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12
Kurytyba — Paraná

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

CYGARA »SANTA CRUZ«. Mieszanina tych cygar składa się z tureckiego tytuniu bez żadnych sztucznych szkodliwych mieszanin chemicznych, dlatego uważają je za najlepsze. Tych cygar można nabyć przy ulicy Rua Barão do Rio Branco N. 31. Dalsze wyjaśnienia znajdują się w Kalenderzu »Ludu« z roku 1927.

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta.
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.
Curityba — Rua Riachuelo N 8

Sociedade Territorial e Colonisadora
T-wo Osadnicze i Kolonizacyjne
Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach bez procentu.
TEIXEIRA, STAAT & Cia.
Biuro w São Paulo:
Rua Couto de Magalhães 24. A — Sala 3 — Esquina Rua Washington Luiz.
Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne **TEIXEIRA, STAUT & Cia.** zawiadamia Szanownych Kolonistów, że przedaje bardzo dobre ziemię do uprawy roli przy stacjach: **Rancharia, Presidente Bernardes (Guaruca'a), Santo Anastasio i Presidente Wenceslau**, przy linji kolejowej **Sorocabana w Stanie São Paulo** w lotach od 5 alirów i więcej według życzenia kupującego.

CASA SCHMIDT Rok założenia 192:
Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23
CURITYBA — PARANA.
Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.
Szkła, żelastwa, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze oleje, smary farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne.
Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

JUŻ WYRÓWNAŁEŚ DŁUG ZA »ŚWIAT PARAŃSKI«?

MARCA REGISTR.
Baczność!
Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI" po piwo
Bo to jest napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza cierpienie.
Tempski.

Skład Drzewa
LUDOVICO BÜHRER
W tym składzie znajdą zawsze budowniczy, stolarze i cieśle bardzo suche drzewo heblowane i nie obrobione różnego rozmiaru i różnej akości po cenach nizkich. — **Specjalny skład desek »Paulista« na sufit i podłogę**
RUA VISCONDE DE GUARAPUAVA 171.
(Między Rua Floriano Peixoto i Dr. Muricy)

CASA IDEAL
rua Jose Bonifacio N. 9. - Curityba.
OBSŁUGA W POLSKIM JĘZYKU.
Wielki skład obuwia, pończoch, gum, farb, szwajsów, cholewek i t. d. Wyrabia się trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novembro N. 31.**

CONFEITARIA PHAROL
Stanislau Gradowski
Rua 15 de Novembro N 90 - Curityba
Ma zawsze na składzie różne świeże cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje obstalunki na śluby, chrzciny i inne uroczystości familijne,
Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.

— Smutno tu doprawdy, jeżeli się jest tak osamotnionym i opuszczonym tu — w Ameryce, gdzie każdy dba tylko o siebie; biednych nieszczęśliwych odtrąca się ode drzwi — co prawda, moje schronisko tworzy pod tym względem chlubny wyjątek.

Choć, jak zdawało się, pięknie i szlachetnie mówił dyrektor, Iza wyczuła instynktem czystego serca kłamstwo w jego słowach.

— Myślę w tych dniach opuścić schronisko — rzekła Iza, aby przerwać pauzę, podczas której dyrektor patrzał na nią swoim zmysłowym sposobem. Czuję się całkiem zdrową, lubo nieco mdlą po przebytej gorączce.

Dyrektor uśmiechnął się.

— Niech tylko pani nie ufa tak mocno swoim siłom. Nie mogę pani tak puścić. Choroba może się jeszcze zawrócić wtedy mój zakład traci na sławie, bo wypuszcza na pół wyleczonych pacjentów. A znanym jest obecnie wszędzie jako zakład wzorowy — proszę to uwzględnić.

Kiedy Iza zdawała się powątpiewać, dodał:

— Skoro tylko pani wyzdrowieje zupełnie, chętnie jej to oznajmię. Spodziewam się, że pani z wdzięcznością będziesz mnie wspominać.

Wyrzekł ostatnie słowa tonem miękkim i przystąpiwszy do Izy, pogłaskał ją po bujnych włosach.

Odsunęła się ze zdziwieniem, on zaś tego niby nie dostrzegł.

— Chętniebym pragnęła użyć świeżego powietrza — rzekła Iza.

— Dobrze, dobrze, mój prywatny ogródek stoi pani do rozporządzenia rzekł dyrektor — proszę tylko udać się do dozorczyni.

Kiedy był na kurytarzu nadeszła dozorczyni.

— A jakże stoi sprawa? — szepnęła.

— Na razie bardzo źle, nie daje przystąpić do siebie. Trzeba zachować ostrożność, bo zacznie podejrzywać.

Szatanicznie uśmiechając się, spojrzała nań dozorczyni.

— No, to chyba środków jest dość aby damulkę uczynić uległą.

— No, pewnie, ale nie u tej. Ona mię tak opanowała, że muszę dobić się jej innym sposobem.

— Sam na razie nie wiem, jak z nią począć ale z czasem i to się znajdzie. A jak nie, to proszę zaufać moim wypróbowanym środkom — szepnęła djablica.

Po obiedzie udała się Iza do ogrodu na przechadzkę.

Dozorczyni podprowadziła ją, a sama usiadła sobie w altance, aby mieć baczne oko na ruchy młodej damy.

Ogródek był piękny, pełen różnych kwiatków. Iza była w nim najmilszym kwiatem.

Naokoło wznosiły się nagie ściany szpitalu. Nie widać było nikogo. Przechadzała się, utonąwszy w smutnych myślach..

Naraz zaczęła rozglądać się po oknach suterynowych.

Wzdrygnęła się: ktoś spoglądał ku niej z dołu. Zobaczyła dokładnie głowę.

Była to śliczna główka dziewicza z wielkiemi, smutnemi jak grób oczyma, które patrzyły na nią badawczo.

Ale to trwało parę chwilek, okno niebawem było puste. Iza podeszła do altany.

— Czy tam są także chorzy? — zapytała.

— Pewnie — pewnie, tam chorzy nerwowo. To specjalność pana dyrektora. Ach, biedni ludzie, żal mi ich!

— Ach, taka piękna, młoda dziewczyna — westchnęła Iza, widząc ciągle przed sobą jej cudne smutne oczy — to oni bardzo — bardzo tam chorzy?

— O bardzo! Oni zostają u nas. Czasem bywają nieuleczalni, idą od nas prosto na cmentarz.

— Lepiej chodźmy na górę — rzekła

— Naturalnie — moja droga.

Iza zdziwiła się. Poufałość ta była jej niemiłą. Chciała jej zwrócić na to uwagę, ale rozmyśliła się.

Parę razy wołała po południu przez kominek, ale odpowiedzi nie było. Dziwne ją ogarnęło uczucie. Udała się do łóżka wcześnie. Sen nie nadchodził. Nie znajdowała się w ręku swoich wrogów — podłych — straszliwych?

Nadeszła północ.

Nagle dał się słyszeć szelest w sypialni. Nadsłuchiwała uważnie, ale było cicho. Niewymowny strach ogarnął Izę. Cicho wstała aby zasunąć w drzwiach zasuwkę, naraz odskoczyła.

Drzwi się otworzyły — cicho — pomału — bez szelestu. Iza krzyknęła. Lampa oświeciła słabo dziwną postać...

— Cicho — niech się pani mnie nie boi! — szepnęło widmo.

Cóż to było? Szkielet prawie, w którym świeciły się niepewnie zapadłe głęboko oczy.

Iza odstąpiła wstecz i załamała mimowolnie ręce. Postać przybliżyła się do niej.

— Niech się pani mnie nie boi. Wiem, że widok mój przestrasza panią, ale ja muszę pomówić z panią. Dzisiaj przez nieostrożność stróża drzwi niezamknięte u mnie. Wiedziałam, gdzie pokój pani. Także niezamknięty.

— Któż pani? — zapytała Iza.

— Ta nieszczęśliwa, z którą pani rozmawiałaś. — Przyszłam panią przestrzedz.

— Grozi mi niebezpieczeństwo?

Widmo nie odpowiedziało zaraz. Podprowadziło Izę do łóżka, a samo siadło obok na krześle.

Aż teraz przypatrzyła mu się Iza bliżej. Długi negliż okrywał nieszczęśliwą. Długie jasne włosy spływały na ramiona bujnymi pierścieniami; głęboko zaś zapadłe niebieskie oczy patrzyły wśród wychudłego oblicza, jak źrenice ducha. Mimo strasznego zaniepadu świadczył widok nieszczęśliwej o nadzwyczajnej niegdyś urodzie.

— Dawno już pani w szpitalu? — zapytała Iza.

— Od lat ośmiu — brzmiała monotonna odpowiedź.

— Niemożliwe! Przecież tak długo nie chorujesz pani?

— Chorować? Tak, kiedym tu przybyła, byłam krótki czas chora, ale potem czułam się zdrową jak nigdy przedtem...

— Czemuż pani pozostała w schronisku? — pytała dalej Iza.

— Gdybym była mogła wyrwać się stąd! — szepnęła.

— Któż pani zabraniał?

— Kto? — Nieszczęśliwa pochyliła się nad łóżkiem. Cicho — rzekła — cichuteńko bo gotów nas usłyszeć.

— O Boże — Boże! Jak się pani boję! — krzyknęła Iza i odsunęła się w kąt.

Nieznajoma siadła.

— Niech się pani nie boi — uspokajała nieznajoma Izę. Kiedym tylko usłyszała słodki głos pani, już ją pokochałam. A teraz przychodzę przestrzedz pania przed dyrektorem, abyś nie padła ofiarą tego czarta! Jest to chodzący król piekieł. A może i ten by się wzdrygnął na widok niewinnych ofiar, których jedyną chyba winą byłaby ich piękność i cnotliwość. Ale dyrektora Stevensa to nie wzrusza.

— Och, gdybym wiedziała, czy pani prawdę mówi — rzekła drżącemi usty Iza.

— W obliczu śmierci, której wyczekuję jak zbawienia przysięgam pani, że każde moje słowo jest najczystszą prawdą. Musisz pani dowiedzieć się, co mnie się zdarzyło, abyś wiedziała co panią czeka. Błagam panią, wierzaj mi.

Upadła przed Izą na kolana, pokrywając jej ręce pocałunkami.

Dziwny kontrast!

Z jednej strony cudna pulchna postać Izy, która z przestrachem patrzyła na postać klęczącą u jej łoża. Ta wychudła straszliwie kobieta — jak widmo jakie — nawoływała niby: memento mori! — pamiętaj o śmierci!

— Nazywam się Maud Allen — ozwała się po chwili milczenia — Sierotę bez ojca i bez matki wychowali krewni. Rosłam zdrowa krzepka. Młodzieńcy patrzyli za mną. Mówiono mi żem piękna. Nienawidzą tę nieszczęśliwą piękność!.. To moja zguba!...

— Syn sąsiedzki bawił się często ze mną. W szkole przedrzeźniał mię i ciągnął za długie jasne warkocze — Ujęła jeden splot swych pysznych włosów. — Oto jedyne co mi z piękności pozostało — szepnęła wzruszająco.

Iza nie odpowiedziała nic, ręką tylko powiodła po głowie biednej.

— Aha, a gdzie to bawi mój John? — ciągnęła w dziwnem rozmarzeniu a myśli jej uleciały w przeszłość w dal. — Nieraz mówił do mnie: będziesz ty moją małą żoną! Potem poszedł na morze i nie słyszałam o nim nic więcej. Alem go kochała gorąco, on mi był w sercu dniem i nocą, on na myśli i myśląc o nim — umrę

— A potem zachorowałam. Dostałam się tutaj — na parę tygodni, zdawało się — tymczasem nie wyszłam stąd dotychczas. Nie widziałam dawno błękitnego nieba, nie wąchałam kwiatów. Świat mój — cztery ściany mojej komnaty. Ośm lat tak przebyłam wśród